Nr 77. **Kraków, Piątek 12 Lutego 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M.. Berlinie. Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym **w poniedziałki i dni poświąteczne,** zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty. cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O okupowanych częściach kraju.

W nadesłanym nam przez Biuro prasowe N. K. N. odpisie z artykułu „Gazety Warszawskiej“ z 1 stycznia, znajdujemy następującą informacyę:

W Piotrogrodzie odbyło się dnia 28 b. m. posiedzenie utworzonej przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisyi, pod przewodnictwem wiceministra Zołotarewa, mającej za zadanie wypracować wskazówki dla urzędników, udających się do Galicyi, celem zbadania kwestyi, związanych z urządzeniem tego kraju. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich departamentów.

Misya wysłanych do Galicyi urzędników ma być czysto informacyjna, polegająca na zbieraniu danych ze źródeł zarówno urzędowych, jak i nieurzędowych. Oprócz zapoznania się z obecnemi urządzeniami administracyjnemi, mają oni, drogą rozmów osobistych, rozpytywań i innych sposobów zbierania wiadomości, zdać sobie sprawę z nastroju ludności miejscowej i z jej stosunku do różnych działów zarządu kraju.

Narada zatrzymała się szczegółowo na potrzebie zbadania dokładnego kwestyi urządzeń administracyjnych, stosunku wzajemnego między ludnością a władzami, między różnemi narodowościami i organizacyami społecznemi.

Uznano za niezbędne zapoznać się gruntownie z systemem wyborczym do Sejmu, z zakresem kompetencyi samorządu miejskiego, zebrać materyały co do możliwości zaprowadzenia samorządu ziemskiego, poznać dalej dokładnie istniejące tam stronnictwa polskie i ukraińskie, partyę „Mazepińców“ w szczególności, stosunek narodów słowiańskich do niesłowiańskich, położenie prawne ludności żydowskiej, ilość ziemi, posiadanej przez obywateli i włościan, kwestyę emigracyi i t. p.

Urzędnicy ministeryalni wyjeżdżają do Galicyi w ciągu dni najbliższych.

O przyjeździe urzędników rosyjskich do Lwowa donosi »Prikarp. Ruś« w dniu 20 stycznia:

Do Lwowa przybyła specyalna komisya składająca się z pięciu urzędników przy ministerstwie spraw wewnętrznych. — Komisya ma za zadanie zbadanie kwestyj kościelnych, włościańskich, administracyjnych, gospodarstwa wiejskiego i miejskiego, oraz aprowizacyjnych, w celu wniesienia następnie do instytucyj podawczych projektów o zarządzie temi gałęziami.

„Gazeta Warszawska“ z 31 grudnia przedrukowuje następujące informacye lwowskiej „Prikarpackiej Rusi“ w sprawach szkolnictwa:

Wyższe zakłady naukowe znajdują się pod bezpośrednim nadzorem generał-gubernatora wojennego. Do ukończenia wojny uniwersytet i politechnika są zamknięte; wielu profesorów i studentów jeszcze przed zajęciem Lwowa przez wojska rosyjskie, opuściło miasto. Mimo zamknięcia tych zakładów naukowych, studentom, którzy ukończyli kurs całkowity, pozwolono zdawać egzamina, dla których dokonania zostało we Lwowie dość profesorów.

Zarząd średnich i niższych szkół włożono na dyrektora i podległych mu inspektorów szkół ludowych, pod kierownictwem naczelnego wojennego generał-gubernatora, wydającego niezbędne rozporządzenia i instrukcye.

Szkoły prywatne — niższe i średnie — mogą być otwierane od stycznia r. p. — Podania o ich otwarcie składane być mają odnośnym inspektorom szkół ludowych, którzy, po zbadaniu wszystkich okoliczności sprawy, składają te podania za pośrednictwem dyrektora szkół ludowych wojennemu generał-gubernatorowi.

W średnich i niższych zakładach naukowych Galicyi — nikt nie może być dopuszczony do wykładów bez zezwolenia odnośnego inspektora szkół ludowych, których obowiązkiem ma być także usuwanie nauczycieli nieprawomyślnych od obowiązków. Osoby, pragnące uczyć w domu, muszą również uzyskać pozwolenie inspektora szkół ludowych.

Do dyrekcyi szkół ludowych Galicyi wpływa wiele podań o otwarcie szkół prywatnych: są one uwzględniane pod warunkiem, że w każdym takim zakładzie naukowym obowiązkowo wykładany będzie **język rosyjski przynajmniej przez 5 godzin tygodniowo** i przytem w języku rosyjskim.

Dyrekcya szkół ludowych Galicyi obecnie pracuje nad przygotowaniem gruntu dla prawidłowej w przyszłości organizacyi w Galicyi rosyjskiej szkoły rządowej.

Względem prywatnych szkół zarówno wyższa administracya, jako też dyrekcya szkół ludowych zachowują się **przychylnie, ale pod warunkiem, aby szkoły nie były wrogie Rosyi** i aby język rosyjski wykładany w nich był „nie fikcyjnie“. Jawnie tendencyjne podręczniki do nauki historyi, geografii, języka polskiego i literatury polskiej w prywatnych zakładach naukowych zastąpione będą podręcznikami, dopuszczonemi w zakładach naukowych kraju Nadwiślańskiego.

Oto — pisze „Prikarp. Ruś“ — w zarysach ogólnych wszystko to, co w zakresie szkolnictwa w Galicyi jest niewątpliwym faktem i wprowadzone jest w życie w Galicyi wschodniej.

»Rusk. Wied.« donosi w wydaniu z 20 stycznia:

Lwów, 19 stycznia. Odjechało do Petrogradu około 100 Galicyan, profesorów, studentów, nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w celu słuchania wykładów na kursach Łochwickiej i Skałłona.

Wojna.

Walki w Karpatach.

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi:

Budapeszt, 10 lutego.

Z placu boju w Karpatach zachodnich donoszą

Ofenzywa rosyjska miała przedewszystkiem na celu unicestwienie naszych sukcesów w Karpatach wschodnich.

Atak rosyjski rozpoczął się dnia 3 b. m. po południu i trwał do wieczora dnia 4 b. m. — Wśród wielkiej mgły zaczęli Rosyanie dnia 3 b. m. schodzić z gór małemi grupami, ażeby połączyć się w dolinie i wykonać szturm na nasze pozycye.

Czekaliśmy, aż Rosyanie zgromadzili się w znaczniejszej sile na drodze, poczem nasze działa rozpoczęły ogień. **Mimo strat, Rosyanie wykonali szturm na wyżynę Kastlik, na której znajdowały się nasze stanowiska.** Nasze działa ciągle ich ostrzeliwały. W nocy, wśród śniegu, na wysokość człowieka, Rosyanie szturmowali dalej na górę. **Poruszających się z trudem wśród śniegu Rosyan przyjęliśmy ogniem piechoty i karabinów maszynowych. — Prócz tego przeszliśmy z trzech stron do kontrataku.**

W nocy z dnia 3 na 4 bm. Rosyanie rzucili się w popłochu do ucieczki w kierunku północnym wśród gradu naszych szrapneli.

Nad granicą galicyjską leżą zwłoki żołnierzy rosyjskich. Przed stanowiskami jednej tylko naszej dywizyi naliczyliśmy dwukrotnie 973 poległych żołnierzy rosyjskich.

Z pewnej dywizyi rosyjskiej pozostało tylko 600—700 żołnierzy. Jeńcy zgodnie opowiadali, że rosyjski pułk piechoty nr 198 został doszczętnie zniesiony.

Nasze straty są bardzo małe, gdyż mieliśmy wyborne schronienia. Wczoraj w nocy nasi żołnierze sanitarni zjechali na sankach w dolinę, skąd przywieźli rannych Rosyan.

Rosyanie znowu atakują, ale te ataki są znacznie słabsze. W dolinie piechota nasza ostrzeliwa drogę, na której oddziały rosyjskie chcą posunąć się w dolinę.

Liczbę poległych i rannych Rosyan oblicza tutejsza komenda nasza na 3.000.

Odwrót Rosyan z Bukowiny.

„Reichspost“ przynosi następujący telegram:

Burdużeni, 9 lutego.

Z powodu zwycięskiego pochodu naszych wojsk, Rosyanie już nie mogą utrzymać się w południowej Bukowinie.

W sobotę przednie straże wojsk naszych zaskoczyły Rosyan pod Gurahumorą, poczem Rosyanie w popłochu cofnęli się ku Hatnie. — Skutkiem naszego ognia, Rosyanie opuścili Suczawę. Już w sobotę rano nieprzyjaciel cofnął się ku Czerniowcom i zburzył po drodze urządzenia telegraficzne.

Wkroczenie naszych wojsk do Suczawy nastąpi lada chwila. (Już nastąpiło. U. R.). Major Zadorin, komendant załogi rosyjskiej, wziął od burmistrza Suczawy pisemne świadectwo, że Rosyanie w mieście zachowywali się dobrze, poczem w sposób nadzwyczajnie grzeczny pożegnał się z wybitniejszemi osobistościami. Ludność, ukryta w domach, wyległa podczas odwrotu Rosyan na ulice, nie kryjąc swojej radości.

Rosyanie, cofając się, zabrali z sobą cały wagon kolejowy zwłok oficerów swoich, którzy polegli pod Valeputną. Zanim odeszli, obrabowali proboszcza rumuńskiego Rodnarescu, zabrawszy mu wóz, konie i 150 koron. Obywatelowi miasta Suczawy, nazwiskiem Hodineczanu, zabrali również wóz i konie, tudzież 1.000 koron.

Pościg za Rosyanami odbywa się energicznie. Operacye wojenne Rosyan w południowej Bukowinie skończyły się dla nich katastrofą.

Wkroczenie naszych wojsk do Suczawy.

„Reichspost“ donosi:

Burdużeni, 10 lutego.

Dzisiaj o godzinie 11 przed południem weszły do Suczawy pierwsze oddziały naszej armii. Wśród nieopisanej radości mieszkańców, przybyli najpierw konni honwedzi, którzy tworzyli przednią straż. Przyjęto ich okrzykami i obsypano kwiatami.

Wszyscy mieszkańcy znaleźli się na ulicach, gdy o godzinie 2 po południu weszło do miasta „gros“ naszych wojsk. Żołnierzy całowano, a panie przyniosły im mnóstwo upominków.

Rosyanie cofnęli się zupełnie w okolice Czerniowiec. W Radowcach zostawili 200 muzułmańskich żołnierzy, którzy mieli powstrzymać zbyt szybki pochód naszych oddziałów. Taki sam oddział zostawili w Hatnie. Te oddziały zostały przez nas wyparte.

Kimpolung, Gurahumora, Suczawa są w naszych rękach. Dzisiaj przybędą tam władze austryackie. Ruch pocztowy i telegraficzny zostanie później podjęty z powodu zburzenia przez Rosyan wszystkich urządzeń.

Osoby, przybyłe z Czerniowiec, opowiadają, **że gubernator czerniowiecki, Jewreinow, z władzami wojskowemi przeniósł się do Nowosielicy** (tuż nad granicą bukowińsko-rosyjską na wschód od Czerniowiec. Granica dzieli miasto na Nowosielicę austryacką i Nowosielicę rosyjską. U. R.). **Rosyanie przygotowują się do ogólnego odwrotu** wobec niebezpieczeństwa, które im grozi skutkiem pochodu naszych wojsk.

Włosi o odwrocie Rosyan.

„Neue Freie Presse“ donosi:

Berlin, 10 lutego.

„Secolo“ podaje następujące szczegóły o odwrocie Rosyan z Bukowiny na podstawie informacyj z Bukaresztu:

Po walkach artyleryi, które trwały przez dwa dni i dwie noce na linii Kirlibaba—Jakobeny-Waleputna i Walecapul **rozpoczęli Rosyanie ogólny odwrót w trzech kierunkach.**

Prawa część rosyjskich formacyj cofa się w kierunku Kołomyi, centrum ku Seletinowi, lewa część w okolice po drugiej stronie Kimpolungu, który już znajduje się w rękach austryackich.

Wojska austryackie, które były skoncentrowane w Dorna Watrze, ścigają Rosyan.

Rosyanie, którzy już opuścili Suczawę, mają wkrótce opuścić Czerniowce.

Pogotowie wojenne Bułgaryi.

Kolonia, 10 lutego.

„Kölnische Zeitung“ donosi:

Według wiadomości, które nadeszły z Sofii do Włoch, rezerwiści armii bułgarskiej zostali wezwani, **ażeby byli gotowi na wypadek powołania ich pod broń.**

Przedstawiciele trójporozumienia przedsięwzięli w Sofii ponowne kroki dla pozyskania Bułgaryi, ale bezskutecznie. Prezydent gabinetu bułgarskiego oświadczył, że rząd i naród bułgarski **żądają terytoryalnych odszkodowań w myśl narodowych wymagań.** Rząd czeka zresztą na powrót Genadiewa.

Spisek na życie króla serbskiego.

Budapeszt, 10 lutego.

Korespondencya „Keleti Ertesito“ donosi z Sofii:

Nadeszły tu wiadomości, że w ubiegłym tygodniu uwięziono w Serbii 10 obywateli opozycyjnych. **Przywódców opozycyi podejrzywa rząd, że knują spisek na życie króla serbskiego i Pasicza.**

Legiony w ogniu.

(Koresp. wł. „Nowej Reformy).

II.

Lajosfalva z końcem stycznia.

Nasza kawalerya! Nasi legioniści Wąsowicza i Brzezińskiego! Walą bez tchu 18-go od świtu z Prislopu przed front. W „Strassenräumerhaus“ rozkaz: szwadron Wąsowicza, ma służyć jako ochrona artyleryi, szwadron Brzezińskiego, jako poparcie i wzmocnienie naszego prawego skrzydła. — Więc rozsypuje się szwadron w tyralierę i pnie się ku górze. Podporucznik Stanisław Rabiński ze swym plutonem dociera pierwszy do linii frontowej. Złomy drzew nieprzebytych dziewiczych lasów tworzą zapory, dochodzące wysokości 4 metrów, zwaliska, śliskie skały, przysypane śniegiem, ustępującym się z pod nóg, uniemożliwiają szybkie posuwanie się naprzód. Mimo to, pluton Rabińskiego, prażony po drodze gradem granatów ekrazytowych, wali do góry, odpowiadając rzęsiście na ogień nieprzyjacielski i popierając skutecznie nasz front dopóty, aż nieprzyjaciel zostaje zmuszony do cofnięcia się...

Tak nasi dzielni jeźdzcy umieją walczyć na piechotę!

Albo w chwili zajęcia Kirlibaby! Gdy nieprzyjacielski opór był już przełamany, jednakowóż nie było pewnem, czy i jakie siły w opuszczonych przezeń terenach się mieszczą, szwadron Brzezińskiego otrzymuje rozkaz wysłania patroli wywiadowczej do Kirlibaby. Jest 7 rano. Patrol prowadzi wachmistrz Kaczkowski.

Na „oku“ szpicy jedzie kapral Konopka.

Podjeżdżają pod mieścinę, a tu widzą: przez gościniec ktoś chyżo przebiegł... Poznają szynel rosyjskiego piechura... Więc zostawiają patrol o kilkanaście kroków przed chałupą, do której wbiegł Moskal, a sami: Kaczkowski i Konopka, ująwszy rewolwery w dłonie, nagle otwierają drzwi do chałupy: karabiny rosyjskiej placówki, błyszczące bagnety...

Z miejsca wrzaśnie Kaczkowski: „Ruki w wierch!“ I już z brzękiem upadają karabiny na podłogę. Całe towarzystwo wyprowadzają na pole, odbierają jeńcom broń i odsyłają pod eskortą do sztabu.

To jednak dopiero początek branki. Bo oto Kaczkowski z dwoma zaledwie kawalerzystami zostaje na miejscu, u wejścia do wsi, niejako stacya odbiorcza przyszłych jeńców, a Konopka z czterema zaledwo ludźmi rusza w środek wsi, na przeszukanie poszczególnych domostw. I oto co kilka minut powtarza się widowisko, jeździec nasz z wyciągniętym rewolwerem prowadzi Kaczkowskiemu kilku Mochów, którzy albo w pierwszych domostwach po krótkim oporze się poddali, albo w dalszych przykucnięci ze strachu dali się wziąć. I tak 6 naszych kawalerzystów przyprowadza wkrótce 49 jeńców rosyjskich...

*

Jednym z najśmielszych epizodów ostatnich walk była — jak to już poprzednio wspomniałem — wyprawa oskrzydlająca, podczas której tragiczną śmiercią zginął jeden z najdzielniejszych oficerów polskich, kapitan Strzelecki.

Celem tej wyprawy było napędzenie strachu Moskalom, rozsnucia przed nimi widma oskrzydlenia przez nasze oddziały, ewentualnie spowodowanie ich pod grozą, iż nasz zamysł mógłby się przyczynić do zwiększenia ich klęski, do cofnięcia się. Manewru tego miało dokonać półtorej naszej kompanii batalionu Januszaitisa. Przez pięć przeszło godzin maszerują nasi legioniści wśród okropnych wprost warunków, poprzez mateczniki, zwaliska, złomy, śniegi. — Wreszcie naszych 1½ kompanii znajduje się w odległości — 20 kroków od nieprzyjaciela.

Tu wywiązał się najpierw — jak za dobrych, homerycznych czasów — dyskurs. Moskale udają, że chcą się poddać. I byliby może tem zwiedli naiwniejszych, niż nasi legioniści. Bo nasi, mimo mizdrzeń moskiewskich zachowywali wszystkie środki ostrożności. I — jak się za chwilę przekonać mieli sposobność — dobrze na tem wyszli. Bo nagle — trzask —salwa! Wtedy nasi jak nie zaczną prać! Strzelecki prowadzi całą linię. Przeformowuje ją, szykuje, ustawia — i wśród tej pracy zostaje trafiony kulą w głowę i pada na miejscu...

Krwawo mszczą nasi legioniści śmierć komendanta! Walka wrze na bagnety, na pięści! Wreszcie, spełniwszy swoje zadanie, wraca oddział, w porządku, zabrawszy z sobą nawet rannych, do miejsca, z którego wyszedł. Niestety bez przywódcy...

Lecz spełniwszy swoje zadanie. Bo Moskale, bojąc się dalszego oskrzydlenia, cofnęli się ze swych pozycyj...

*

Nazajutrz po zajęciu przez Legiony Kirlibaby — wszedł nad okolicą cudny dzień zimowy. Jakby rada, iż spokoju jej nie narusza już nic tymi strasznymi łomotami, wrzaskami, strzelaniną — natura roześmiała się, rozsrebrzyła, połyskując, jasnemi promieniami słońca. Lecz jak dziwnie, jak kontrastowo różnie od tego przepychu przyrody, tej bieli dalekich pól, tej ciszy wysokopiennych lasów, tej panoramy gór i skał — odbija obraz spustoszeń, widok pobojowisk!

Wychodzimy rano z kwatery. Podłoga w nocy lepka, zwilgła, pokryta grubemi warstwami zczerniałej krwi. Spało nas kilku twardym snem w izbie, w której kilka godzin temu konali Rosyanie, leżeliśmy na pokrwawionych tapczanach, w które wsiąkła krew ludzka... Wojna!

Idę na pobliskie wzgórze. Kupkami, po kilku, kilkunastu, leżą trupy rosyjskie... Podchodzę. Zczerniałe ręce, poczerniałe głowy. Ten oto tkwi w kałuży krwi, która zsączyła mu się z okropnej rany w brzuchu, a tamten pławi się w kałuży krwi, pomieszanej z wypryśniętym mózgiem. Tam oto leży ich pięciu, a wszyscy pocentkowani kulami naszego karabinu maszynowego, który tu istne spustoszenie spowodował... I ciągnie się ta «via dolorosa» kilometrami.

Właśnie nasi uprzątają pobojowisko. Kilofy roztrącają zmarzłą grudę; kopie się głębokie doły...

W pobliżu wznosi się na pagórku murowany kościół. Hej, jak on dziś wygląda! Patrzy w słońce pustemi, martwemi oczodołami pozbawionych szyb okien, dokoła fryzów dziury, wywalone granatami, cały front poorany kulami karabinowemi. Przed kościołem drewniany krzyż, którego nasadę wprost spiłował karabin maszynowy.. Obok tego kościoła ustawili Rosyanie swą artyleryę i tu rozegrala się jedna z najzawziętszych walk o Kirlibabę.

Toteż dokoła — spustoszenie.

Zstępuję ze wzgórza i zaglądam do poszczególnych domostw. Oto dwie izby, których sufity popękane i postrzępione. Tędy oto wpadł pocisk armatni i rozprysł się po domostwie. Pełno rumowiska, połamanych stołów, łóżek, krzeseł, pełno porozsypywanego po podłodze siana, a dokoła walają się połamane garnki i krąży na tej ruinie jedyny, który nie uciekł, jedyny, który miejscu pozostał wierny — bury kot...

Ha, wojna! *B. M.*

Echa najazdów rosyjskich.

»Kuryer Lwowski« z 5 stycznia donosi. że następujące osady uległy zniszczeniu:

Baranów: sklepy częściowo tylko zrabowane. Słynny zamek nietknięty, gdyż właściciele pozostali.

Koprzywnica: nietknięta. Obecnie targi przerzucone tam z Tarnobrzegu i Majdanu.

Majdan: sklepy zrabowane.

Ocice-wieś: kilka domów spalonych od strony toru kolejowego.

Miechocin: kilka domów spalonych; kościół dwukrotnie uderzony szrapnelem w dach.

Tarnobrzeg: kilkanaście domów spalonych i ratusz, wieża klasztorna (nowa) nadwyrężona szrapnelem. Sklepy zupełnie zrabowane.

Dzików: wraz z zamkiem cały. Biblioteka nietknięta.

Wielowieś: budynki folwarczne i gorzelnia spalone.

Nadbrzezie: teren od toru kolejowego w krąg ku Wiśle tak ubity (przedtem grunta orne), że trzeba będzie specyalnej pracy, by niejako uruchomić tę ziemię. Budynki portowe i urządzenia w znacznej części uszkodzone pociskami armatnimi.

Sandomierz: mimo dwukrotnych bardzo ciężkich walk wokół niego, wyszedł niemal bez szwanku. Kilka bowiem tylko budynków prywatnych spalonych i niektóre z kościołów, tak cennych starością, lekkich tylko doznało uszkodzeń.

W Zaleszanach: kościół spalony.

Skowierzyn: jak wogóle folwarki Rachmiela Kanarka, najzupełniej zrabowany.

Grębów: dwór zrabowany.

Chorzewice: pałac ks. Lubomirskiego ogołocony nawet z mebli.

Rozwadów: niemal cały w gruzach (nawet kominy nie sterczą, jak n. p. w Janowie pod Lwowem). Kościół ks.ks. Kapucynów ocalał.

Nisko, Rudnik i Ulanów: do trzech czwartych wypalone.

Na drodze do wsi Warchoły do toru kolejowego napotkaliśmy na istny cmentarz na pastwisku gminnem.

Leżajsk: ocalał zupełnie.

Dębno wieś: od gościńca wypalona, 20 do 30 chałup na dawnych podwórzach widać tylko przepalone części składowe sieczkarni i pługów jedyne żelaziwo w inwentarzu chłopskim.

Tak zwane Przedmieście jarosławskie: wypalone zupełnie, a także częściowo i wsie na północ od Jarosławia aż do Paliwody.

Dwór w Pełkiniach: zrabowany.

W Jarosławiu samym na ogół nie widać zniszczenia pożarami, prócz Kloster-Kaserne i Anna-Kaserne. Na Garbarzach natomiast kilkanaście domów spalonych po drugiej stronie Sanu i od strony miasta w bliskości zniszczonego mostu.

Oleszyce: kilka budynków spalonych.

Lubaczów: rynek wypalony, najsilniej obok obu kościołów.

Mahaczów: dwór zrabowany, a dom mieszkalny p. Kunga spalony.

Między Czerlawą a Jaworowem leżą porozrzucane granaty, kilkadziesiąt wozów amunicyjnych, pocztowych, a nawet łódź pontonowa.

Jaworów: ocalał.

Akcya Związku 30 większych miast galicyjskich.

Wiedeń, 9 lutego.

Istniejący od dawna w kraju Związek 30-tu miast, rządzących się ust. gmin. z 13 marca 1889 r., odbył na zaproszenie swego prezesa, p. Maryewskiego, burmistrza m. Podgórza, w niedzielę dnia 7 b. m. w Wiedniu posiedzenie, na które przybyli reprezentanci wszystkich większych miast, do tego Związku nałeżących, a to nie tylko bawiący w Wiedniu, ale także z kraju, o ile przybycie ich do Wiednia było możliwe. Przybyli także na posiedzenie: członek Wydziału krajowego dr Jahl i prezydent m. Lwowa p. Neumann. Sekretarzował starszy radca magistr. ze Stanisławowa p. Wierzejski

Po zagajeniu posiedzenia i po ożywionej, dłuższej dyskusyi, w której brali udział: burmistrz m. Stanisławowa dr Nimhin, burmistrz m Drohobycza p. Jarosz, burmistrz m. Stryja dr Falk, prezydent m. Lwowa p. Neumann, burmistrz m. Wieliczki p. Aywas, burmistrz m. Brzeżan poseł dr Schätzel, członek Wydziału krajowego dr Jahl, uchwalono jednogłośnie na wniosek dr Nimhina:

1) Związek uważa za najaktualniejszą obecnie sprawę stworzenia organizacyi, którąby miała zadanie umożliwić uporządkowanie i sanacyę stosunków w miastach galicyjskich po uwolnieniu ich od wroga.

2) Celem przeprowadzenia tej organizacyi wygotować memoryał, który będzie wręczony Wydziałowi krajowemu, namiestnictwu, ministrowi dla Galicyi i prezydyum Koła polskiego.

3) Domagać się, aby inicyatywę i kierownictwo w tej organizacyi objął Wydział krajowy, w której to organizacyi uczestniczyć mają także reprezentanci miast.

4) Odrębnie od tej organizacyi należy poczynić kroki, aby po ustąpieniu wroga z kraju mogdy miasta nasze natychmiast zaprowizowano.

Do wygotowania memoryału wybrano osobny komitet, składający się z pp. prezydenta Neumanna, dr Jahla, dr Nimhina, dr Krogulskiego i Jarosza.

Uchwalono w końcu, aby prezydyum Związku, burmistrz p. Maryewski, burm. dr Nimhin, z prezydentem p. Neumannem i posłem dr Schätzlem udali się marszałka krajowego i do ministra dla Galicyi celem zakomunikowania im zapadłych uchwał. W tym samym celu mają się udać pp. Maryewski z Podgórza, Aywas z Wieliczki i dr Maiss z Bochni do namiestnika w Białej.

———o———

Ze Lwowa.

Z kilku numerów »Słowa Polskiego« wyjmujemy następujące informacye:

Przeszły cicho **święta we Lwowie**, była odwilż, dopiero 28 grudnia śnieg spadł obfity przy temperaturze —0.5. Wieczerze wigilijne w tanich kuchniach, subwencyonowanych przez miasto, miały wszędzie charakter domowych uroczystości. Zawdzięczać to należy kierownikom, zacnym paniom, które z wielkim i ofiarnym wysiłkiem prowadzą to dzieło samopomocy obywatelskiej. Tym obywatelkom należy się ogólna wdzięczność i uznanie za ich bezinteresowny trud. Dano temu uczuciu wyraz w jednej z największych kuchni, prowadzonych w gmachu Sokoła-Macierzy przez p. Zofię Strzałkowską. Jeden z uczestników tej skromnej wieczerzy złożył w niewyszukanych, ale szczerych słowach podziękowanie wszystkim obywatelkom w tej kuchni pracującym na ręce kierowniczki.

O »**gwiazdce miejskiej**« donosi »Słowo Polskie« w wydaniu z 23 grudnia: Od kilku dni liczne grono pań zajętych jest w ratuszu sortowaniem podarunków, które rozdzielone zostaną »na gwiazdkę« pomiędzy najbiedniejszą dziatwę. Czynność to żmudna, jak donosiliśmy bowiem, prezydent dr Rutowski zamówił na ten cel przeszło 1.000 ubrań i około 500 par obuwia. »Gwiazdka« urządza się we wszystkich ochronkach, a w dzielnicach, w których niema ochronek, w kuchniach miejskich, któremi zajmujące się panie znają najbardziej potrzebujących: gwiazdka odbędzie się między innymi w »Sokole II«. Dotychczas odbyła się już »gwiazdka« w ochronce SS. Felicyanek i w »Cichym kąciku« przy ul. Nabielaka, a w najbliższych dniach odbędzie się i w innych ochronkach i kuchniach miejskich.

Charakterystyczną jest informacya następująca: »Wczoraj rozpoczęto rozsyłkę prowiantów na »wilię«, jaka odbędzie się we wszystkich kuchniach miejskich. Prócz innych potraw przypadnie »na głowę« po jednym struclu i dużym śledziu astrachańskim.«

Rozdawnictwo zapomóg.

Dalsze rozdawnictwo zapomóg w naturze rozpocznie się od wtorku 29 b. m. Rozdawnictwo odbywać się będzie jak poprzednio, z tą różnicą, że odbywać się będzie nie w 7 lecz w 6 magazynach, gdyż magazyn w kinoteatrze ludowym przy placu Gołuchowskich został zniesiony. Zmieniono również częściowo realizacyę asygnat. Inspicyentami poszczególnych magazynów są: przy ulicy Sokoła pp. prof. dr Thullie, Włodzimirski, prof. dr Ciesielski, Schneider, Andrzejowski; przy ul. Czarnieckiego pp. Kirschner, Sklepiński, Kwiatkowski, Höflinger; przy ul. Batorego pp. Halski, Winkler, Philipp, Horwath; przy ul. Leona Sapiehy pp. Więckowski, Hingler, Paszkudzki, Kauczyński; przy ul. Krasickich pp. Wysokiński, Majerski, dr Poratyński, Szafrański; przy ul. Bernsteina pp. Kassaraba, Toczyski, ks. dr Szydelski, Pierożyński, Töpfer. Z ramienia komitetu państwowego kieruje akcyą br. Knorring, z ramienia miasta wiceprezydenci dr Stahl i dr Schleicher, tudzież st. radca magistratu Pawłowski.

Teatralia.

Z notatki o teatrze Lelewicza (w Kasynie miejskiem), dowiadujemy się, że zespół składa się między innymi z pp. Schnage, Latoszyńskiej, Mirskiej, Okornickiego, Dobrzańskiego, Hierowskiego i Rygiera, że oprócz sztuk granych („Stara Romantyczka“ i „Zmiana żon“), przedstawienia są urozmaicone produkcyami solowemi wokalno-deklamacyjnemi i tańcami, że popyt na bilety olbrzymi, skutkiem czego sala zawsze pełna; początek o 6.30, koniec po 9; część dochodu przeznaczona na „Czerwony Krzyż“. W „Casino de Paris“ p. Eugenia Markowska występuje obok pp. Zaremby i Kuligowskiego w operetce „Dr Meyerber“.

Ruch kolejowy.

Uwagę zwraca rozkład jazdy, z którego dowiadujemy się, że ruch osobowy podjęty został we wszystkich kierunkach, a mianowicie do: Brodów, Wołoczysk, Rawy Ruskiej, Sądowej Wiszni, Sambora, Chodorowa i Halicza, Potutor, Kamionki Strumiłowej (tylko w dni nieparzyste), Stryja i Jaworowa odchodzi codziennie jeden pociąg osobowy i jeden powraca.

Grzywny.

„Słowo Polskie“ donosi dalej: Wczoraj gradonaczalstwo ogłosiło spis osób skazanych na karę grzywny za rozmaite przestępstwa. Ukarano wiele osób za gry hazardowe, skupowanie rubli, obniżanie ceny kursu rubli, niedozwoloną sprzedaż alkoholu i t. d. W wykazie znajdują się nazwiska kilku właścicieli kawiarń i kinoteatrów. Wogóle ukarano do połowy grudnia 40 osób grzywnami od 50 do 1500 rubli.

KRONIKA.

Kraków, 12 lutego,

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Targ dzisiejszy był więcej niż zwykle ożywiony. Włościanie i przekupnie z okolicy przywieźli w większej ilości jaja (sprzedawane po 9 hal. za sztukę), gęsi i kury. Za gęś płacono 11—13 kor., za kury 4—5 koron za sztukę. Również dzisiaj przywieziono znaczną ilość nabiału na targ; sprzedawano go po normalnych cenach.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj w dalszym ciągu odbywa się w lokalu gminnym przy ul. Podzamcze pod l. 30 przegląd pospolitaków. Przed komisyą przeglądową stają dzisiaj pospolitacy, urodzeni w r. 1895, których nazwiska zaczynają się na litery A—K, oraz obywatele, liczący 33—38 lat, którzy uzyskali poddaństwo austryackie po 33 roku życia. Przy obecnym przeglądzie nie ma już takich tłumów i takiego ścisku, jak to miało miejsce w listopadzie zeszłego roku. Procent uznanych za zdolnych do noszenia broni obecnie jest też znaczny.

Instytut stomatologiczny uniwersytetu Jagiel. (w Krakowie, ul. Garncarska l. 9) z dniem 15 lutego będzie otwarty. Godziny przyjęć od 8—9 rano.

Zmartwienia palaczy cygar. Bardzo często daje się słyszeć skargi na lichy wyrób cygar, zwłaszcza tych najpopularniejszych sort. Piersi można zerwać i paczkę zapałek wypalić, zanim człowiek obdarzony anielską cierpliwością zdoła do reszty wypalić. Toteż często można na ulicy widzieć porzucone cygaro, z którego jak flaga spadł liść ochronny zewnętrzny, a za to z wnętrza jak z kawalerskiego siennika wysypały się strzępy tytoniowych skrętków. Ludzie cierpliwi znoszą co tydzień wyższą taryfę maksymalną na poszczególne artykuły, brak węgla, nafty, cukru, bo mieli pociechę w dymku cygara, lecz jeśli takie same cygara dostają się żołnierzom w rowach strzeleckich, gdzie im brak bułek do kawy, a bombkę do kolacyi zastępuje cygaro, to złość ogarnia palaczy na Moskali, którzy galicyjskie fabryki w Winnikach i Monasterzyskach z milionowymi zapasami odrazu z dymem puścili.

Brak opasek pocztowych. Od dłuższego już czasu w żadnej z trafik krakowskich dostać nie mo- A—K, oraz obywaotele, liczący 33—38 lat, którzy der dotkliwie odczuwać się daje licznej rzeszy interesowanych, którzy mają wiele kłopotu, zwłaszcza przy równoczesnym braku trzyhalerzowych marek, z wysyłką dzienników dla swoich krewnych czy znajomych poza Krakowem lub wreszcie do szeregu szpitalu na obczyźnie dla leżących tam rodaków.

Egzamina prywatystów za pierwsze półrocze b. roku szkolnego, jakoteż wstępne do wszystkich klas odbędą się w I. szkole realnej w dniu 24 marca.

Walne zebranie członków Towarzystwa c. k. weteranów wojskowych w Krakowie odbędzie się 21 lutego o godz. 3, względnie 4 po południu w lokalu Towarzystwa przy ulicy Garbarskiej nr 11.

„Lichwa żywnościowa przed sądem“. We wczorajszym numerze popołudniowym w kronice pod tym tytułem w sprawozdaniu z rozpraw sądowych odbytych przed sędzią Błachocińskim w Krakowie, zamieściliśmy pomiędzy innymi wiadomość, że onegdaj zostali skazani Michał Romański i Agnieszka Dłuska za sprzedaż mięsa w jatkach po niedozwolonych cenach na karę aresztu po 3 tygodnie. Zaszła tu pomyłka, gdyż p. Michał Romański został w zupełności uwolnionym od oskarżenia, a jedynie Agieszka Dłuska została zasądzoną. Niniejszem też tę omyłkę prostujemy.

Wiceprezydentem lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej został wybrany obecnie we Lwowie p. Ludwik Winiarz, znany przemysłowiec naftowy. Rząd rosyjski zatwierdził go na na tem stanowisku. P. Winiarz spełniać będzie obowiązki wiceprezesa w zastępstwie prezydenta Horowitza i jego zastępcy p. Baczewskiego, którzy bawią w Wiedniu. Donosi o tem „Wied. Kuryer Polski“.

Z Jarosławia. „Wied. Kuryer Polski“ donosi na podstawie informacyj „Słowa Polskiego“: W Jarosławiu życie jeszcze nie zdołało się unormować. Brak produktów daje się silnie odczuwać. Nafty dostać nie można tak, że ludzie siedzą po ciemku. W nocy ulice miasta nie są oświetlane. W powiecie nędza ogromna.

Ze świata.

Złota szabla szlachty polskiej. Jak donosi „Russkoje Słowo“, delegacya wybitnych przedstawicieli magnateryi polskiej z ks. Czetwertyńskim na czele ofiarowała złotą szablę generał-adjutantowi Ruzskiemu. Generał długo i stanowczo uchylał się od przyjęcia daru i zgodził się na to dopiero po usilnych prośbach delegacyi.

Zjazd »Związku narodu rosyjskiego«. »Gazeta Warszawska« z dnia 3 stycznia donosi: Monarchiści moskiewscy zamierzają urządzić zjazd wszechrosyjski »Związku narodu rosyjskiego« w jednem z miast Galicyi. W zjeździe, jak przypuszczają organizatorowie, wezmą udział Czesi i Polacy. Na zjeździe omawiane być mają pomiędzy innemi stosunki do Polaków, ukraińców i żydów.

Niemcy dla Polski. „Kriegszeitung“ zamieściła do ludności niemieckiej odezwę treści następującej:

Od kilku miesięcy stało się Królestwo Polskie widownią okropnych walk. Ludność tego kraju narażona jest na największe cierpienia z powodu wojny. Wielkie obszary kraju są spustoszone, liczne miejscowości zrównane z ziemią. Przemysł, skazany na eksport do Rosyi, znajduje się w zupełnym zastoju. Środki żywnościowe, dowożone z południowej Rosyi, wyczerpały się zupełnie. — Brak chleba i węgla, ludność uboższa, nawiedzona klęską głodu i niedostatku, znajduje się w niebezpieczeństwie, że padnie ofiarą zarazy i chorób, mogących rozszerzyć się daleko poza granicami kraju.

Międzynarodowa komisya wzięła sobie za zadanie przyjść tej ludności z pomocą. Chce ona zająć się nabywaniem koniecznych potrzeb i dostarczaniem ich do Królestwa. Chodzi teraz o to, aby na cel ten szlachetny także i w Niemczech, które nie mogą i nie powinny wydawać swych środków żywnościowych, zbierać potrzebne ku temu zasoby pieniężne. Tak zatem zwracamy się z gorącą prośbą do naszych. Pomagajcie wszyscy ze swej strony, o ile to leży w możności waszej! Ofiarność niemieckiego narodu nie będzie ograniczać się tylko w granicach jedynie własnego kraju, jeżeli rozchodzi się o to, by ochronić nieszczęśliwych bliźnich naszych od zniszczenia i nędzy.

Straszne położenie zesłanych na Syberyę. W nadesłanym nam przez Biuro prasowe N. K. N. wycinku warszawskiej »Gazety Porannej« czytamy p. t. »Należy pamiętać!«:

...... Pragniemy dziś wskazać na jedną z tych potrzeb, o której zaspokojeniu mało, w każdym razie niedostatecznie, myślało dotychczas społeczeństwo nasze. Jest to pomoc dla rodaków naszych, poddanych pruskich i austryackich, którzy z twardej konieczności czasów wojennych, zesłani zostali do dalszych gubernij cesarstwa lub na Syberyę. Położenie tych zesłańców jest częstokroć rozpaczliwe. Listy, które od nich otrzymujemy, malują okropne obrazy nędzy i niedostatku, w który zesłańcy popadli, wobec braku zarobku na miejscu i wszelkiej pomocy z kraju. Miejscowe kolonie polskie, nieliczne najczęściej i niezamożne, czynią **heroiczne wysiłki**, aby wyrwać nieszczęśliwych **z otchłani nędzy i rozpaczy.** Niestety, podołać **zadaniu nie są w możności.** Konieczna jest pomoc **kraju...**

Śmierć wdowy po Böcklinie. Pisma włoskie **donoszą, iż** we Fiesole pod Florencyą umarła w 79 **roku życia** wdowa po słynnym malarzu szwajcarskim Arnoldzie Böcklinie. Mąż jej umarł przed 14 laty. Zmarła wydała przed 3 laty swoje pamiętniki i zapiski.

Odznaczenia w armii austryackiej. »Wiener Zeitung« z dnia 9 b. m. ogłasza: Ordery żelaznego Krzyża III klasy z dekoracyą wojenną otrzymali: podpułkownik w stanie spoczynku Józef Biliński, przydzielony do 75 p. p., major Bela Żuławski, 69 p. p. (padł na wojnie), major Konstanty Kuźma, 28 p. p. posp. ruszenia.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze Krzyża zasługi wojennej otrzymał dr Józef Tokarski, komendant szpitala polowego nr. 2/10.

Krzyż zasługi wojennej III klasy z dekoracyą wojenną otrzymał rezerwowy porucznik Władysław Fischer przy 75 p. p., Stanisław Kiernik, kapitan przy 57 p. p., nadporucznik rezerwowy Józef Wiśniowski przy 56 p. p., Ryszard Czerny, porucznik rezerwowy przy 13 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymał Stanisław Powroźnicki, nadpor. 3 p. p. w Cieszynie, przydzielony do granicznego oddziału strzelców, Władysław Walleczek, kapitan przy 75 p. p., nadporucznik rezerwowy dr Rudolf Kiełkowski, 13 p. p., z Krakowa.

Srebrne Krzyże zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali Waleryan Łukasiewicz, podoficer rachunkowy I klasy, 2 oddział telegraficzny, zastępcy wachmistrzów żandarmeryi Józef Giebułtowski, Jan Liwak i Wilhelm Hołyński — wszyscy przy komendzie I korpusu.

Na Legiony polskie

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Funkcyonaryusze ogrzewalni kolei państw. w Woli Duchackiej 336 K; dr Ludwik Sojka, lekarz pułkowy, 100 K zamiast zawiadomień o ślubie; Marya Późniewicz 5 K z lekcyi i za zakład 1 K; Teodozya Kraliczkowa 20 K, jako drugą ratę; Tadeusz Pochmarski 2 K; Kazimiera Hilscher 5 K; Helena Wiśniowska 6 K zamiast światła na groby ś. p. Wietrznych w Bochni; Imiela 3 K 65 h, jako nieprzyjętą wygraną przez p. Ćwiertnię z Niska; N. N. z Nestomitz 5 K; Władysław Głód 14 K 50 h;, zebrane wśród Polaków na mszy św., odprawionej bezinteresownie przez ks. Wacława Kubička w Solopiskach (Czechy) w 52 rocznicę powstania styczniowego.

Dla ofiar wojny

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Dr Wierzejski 100 K; Józefa Januszówna 20 K, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Pauliny Rehmanowej; Feczkówny 4 K, składane dla „Małego Światka“ na szkołę w Kulikach; N. N. z Nestomitz 5 K.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 lutego termometr doszedł od — 1·0 — do + 7·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 12 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 738·3 mm, termometru 2·7 C; wiatr: północno-wschodni.

Wilczek przed sądem.

Dnia 8 i 9 lutego bieżącego roku odbyła się w Ołomuńcu przed senatem wyjątkowym krakowskiego sądu karnego rozprawa przeciwko b. urzędnikowi pocztowemu Józefowi Wilczkowi z Krakowa o defraudacyę 192.000 K i Królikowskiemu, dyrektorowi fabryki octu, o współwinę. Senatowi przewodniczył radca dr Olszewski, oskarżał prokurator dr Lang. W skład senatu wchodzili nadto radcy Ajdukiewicz, Franic, Rutowski, Wyrobek i sekretarz Frączkiewicz. Pocztę zastępował st. komisarz Salitorman.

Wedle obszernego aktu oskarżenia Wilczek jako pocztmistrz na głównej poczcie w Krakowie dopuścił się dnia 17 maja 1914 r. sprzeniewierzenia powierzonych mu pieniędzy i oskarżony był o zbrodnię z § 181 u. k. Defraudacyę popełnił w ten sposób, iż objąwszy służbę o godzinie 1½, z listów pieniężnych, które objął po poprzednim urzędniku, wziął 6, oraz z listów, które podczas jego urzędowania nadeszły, 3. Listy zawierały 142.000 koron (w tem 1 list na 100.000 koron), 40.000 franków i 4.000 marek.

Defraudacyę tę przed urzędnikiem, obejmującym po nim służbę, w ten sposób ukrył, że zniszczył kartę odbioru, na której wszystkie listy pieniężne są wyszczególnione, a sporządził nową, na której nie zamieścił listów przez siebie zdefraudowanych. Urzędnik następny porównał ilość listów pieniężnych ze sfałszowaną kartą i musiał znaleźć wszystko w porządku. Dopiero, gdy następnego dnia Wilczek do biura nie przybył, porównano wykaz nadeszłych listów pieniężnych z kartą odbioru i odrazu okazał się brak zdefraudowanych listów pieniężnych.

Wilczek często chodził z kolegą swym Ż. Aresztowano tegoż, a następnie Królikowskiego, u którego w kadzi w fabryce octu na Zwierzyńcu znaleziono w ceracie 100.000 K. Wilczek bowiem 40.000 K. dał Ż., 100.000 K Królikowskiemu, a sam wziął resztę. Wilczek tego samego dnia wieczór wyjechał do Prus, a następnie do Drezna. Odprowadzili go na kolej Królikowski i Ż., który zostawił u portyera torbę z 40.000 K; potem ją odebrano.

Na ślad Wilczka natrafiono po listach, jakie tenże z Drezna wysłał do Krakowa do Ż. i Królikowskiego pod adresem umówionym Bruno Góra i Beka 100 poste-restante. Inspektor Karcz wpadł na pomysł, że Beka jest identyczny z Górą i że listy te pochodzą od Wilczka. Policya w Dreźnie przyaresztowała Wilczka, którego następnie 27-go czerwca 1914 wydano władzom austryackim. Ponieważ Ż. po wypuszczeniu go z aresztu policyjnego popełnił samobójstwo, przeto oskarżeni zostali tylko Wilczek i Królikowski.

Na rozprawie Wilczek oświadczył, że się do winy nie poczuwa. Defraudacyę popełnił w wielkiem rozdrażnieniu i zdenerwowaniu. Nie zdawał sobe sprawy z tego, co czyni. Do defraudacyi namówił go Ż., który powiedział mu, że trzeba zrobić skandal i odkryć przed światem niemożliwe stosunki, panujące na poczcie. Chciał się zemścić na poczcie za »sekatury«, gdyż dwukrotnie był przenoszony za defraudacyę (z Limanowy 600 K, ze Stróż).

Królikowskiego nie wtajemniczał i dopiero po dokonaniu defraudacyi dał mu 100.000 K. Co do brakującej jeszcze kwoty 50.000 K tłomaczy się Wilczek, że dał ją w pociągu znajomemu swemu Sikorskiemu z Warszawy, który mu później gdzieś znikł. Przewodniczący jednak konstatuje, że szczegółowe badania policyjne nie natrafiły na ślad Sikorskiego i że ten jest postacią sfingowaną przez W. w tym celu, aby jakoś wyjaśnić brak 50.000 K.

Osk. Królikowski także zaprzeczył, jakoby był winnym, o dokonaniu defraudacyi przez Wilczka nie wiedział; otrzymał od niego paczkę, ale nie wiedział, ze zawiera ona pieniądze. Dopiero na policyi dowiedział się o wszystkiem i wydał pieniądze. W śledztwie Królikowski przyznał się do wszystkiego, na rozprawie zeznania zmienił.

Po odczytaniu licznych protokółów senat po zamknięciu postępowania dowodowego wydał wyrok, skazujący **Wilczka na 4 lata, a Królikowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.**

W Austryi wystarczy żywności.

»Neue Freie Presse« donosi:

Budapeszt, 11 lutego.

W obradach wczorajszej konferencyi ministrów obu części monarchii objawiła się dążność, ażeby w sprawie zaopatrzenia naszej monarchii w zboże były także uwzględnione interesy armii. Oba rządy w swoim zakresie działania poczynią te zarządzenia, które kwestyę tę rozwiążą w sposób pożądany.

Konferencya stwierdziła, że **zapasy żywności, któremi rozporządza nasze państwo, wystarczą** — o ile zapasami będziemy obchodzić się oszczędnie — **aż do przyszłych żniw** i że pod tym względem nie ma powodu do **obaw.**

Cesarz Wilhelm o Łodzi.

Berlin, 12 lutego.

»Deutsche Lodzer Ztg.« przynosi sprawozdanie o pobycie cesarza Wilhelma w Łodzi, gdzie do wojska wygłosił następujące przemówienie:

»Towarzysze broni! Wyrażam wam moje cesarskie podziękowanie i gorące uznanie za wasze dzielne zachowanie się i wasze wspaniałe czyny wojenne. Macie **twardego i trudnego do pokonania wroga przeciw sobie**, ale pokazaliście mu, czego dokonać potrafi niemieckie bohaterstwo i niemiecka dyscyplina. Ale jeszcze nie skończone jest nasze zadanie, jeszcze musimy wytrwać i przetrzymać, abyśmy mogli **nieprzyjaciela powalić** i zawrzeć chwalebny **pokój**«.

Po nabożeństwie polowem powiedział cesarz znowu kilka słów do zgromadzonych wojsk i zakończył w następujący sposób:

»Nie prędzej spocznę, aż będę mógł podyktować pokój **końcem waszych bagnetów**«.

Po tych słowach wojska odpowiedziały okrzykiem »Hurra!«

Rosyjskie fantazye.

Wiedeń, 12 lutego.

Z Kopenhagi donoszą: Dzienniki tutejsze przynoszą z Petersburga następującą wiadomość:

Przywódca partyi liberalnej Milukow wyraził się na jednej z konferencyj, że pomiędzy Niemcami a Turcyą **istnieje układ,** mocą którego państwa te, na wypadek niemieckiego zwycięstwa, otrzymają Krym, Kaukaz, Egipt i główny wpływ w Afganistanie. Z drugiej strony oświadczył Milukow, że pomiędzy mocarstwami trójporozumienia rozstrzygnięto kwestyę, kto ma panować w **Konstantynopolu. Konstantynopol ma przypaść Rosyi.**

Mowa ta wywołała w Petersburgu wielkie wrażenie i jest przedmiotem powszechnych rozmów.

Z angielskiej Izby gmin.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 lutego.

W Izbie gmin zapytał Jovet z partyi pracy, czy rząd angielski nie miałby zamiaru ogłosić, na jakiej podstawie Anglia i sojusznicy byliby skłonni omawiać warunki pokojowe, aby kres położyć strasznemu przelewowi krwi.

Sekretarz stanu Grey odpowiedział, że ostatnie publiczne enuncyacye rządu niemieckiego nie dają powodu do przypuszczenia, że cel, jaki przyświeca Jovetowi, doznałby poparcia przez przyjęcie jego propozycyi.

Premier Asquith oświadczył, że około 60% rannych angielskich wyzdrowiało i jest znów zdolnych do służby wojskowej.

W ciągu dyskusyi oświadczył Asquith dalej, że rząd nie ma zamiaru wprowadzać cen maksymalnych, ani też zakupywać zapasów pszenicy, której ilość wkrótce się zwiększy i ceny spadną.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Dobos Mikołaj, Res. Bet. Abt. 6, feldpost 12 poszukuje **żony** i **matki Julii,** oraz **brata Marcina** z Podwołoczysk i **Władysława** z Drohobycza. 1339-3

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski